

~~Cud~~ rzadki w świecie..

CUD RZADKI W ŚWIECIE

ZE PIJAK PRZECIE

STATKUJE.

Już żyć zaczyna, wódkę przeklina,
ŻAŁUJE.

MAJSTER CHULACKI,

CECHMISTRZ PIJACKI,

NIE PIJE.

BRODOWICZ MICHAŁ,

CO OD NIEJ ZDYCHAŁ

JUŻ ŻYJE.

~~~~~

W IMIĘ PAŃSKIE

MICHAŁ BRODOWICZ.

**B**Ywszy kilka lat jednéj zimy Cechmistrzem pijackim, doznał iż mu bieda zajrzała w oczy, co gdy uważył doskonale, iż z tego Cechmistrzostwa intraty do sto katów, a pożytku i cnoty mało, więc złożywszy urząd, i bractwu podziękowawszy, swojej także ulubionéj kochance, to jest gorzałce, ostatnią waletę wypowiada, na wieki ją z przyjaźni kwitując, w ten sposób:

*Michał.*

**R**uguj me serce miła gorzałeczko,  
 Pójdź mi precz z oczu dawna kochaneczko,  
 Adje na zawsze niech cię już nie widzę,  
 Jako pies mydłem, tak się tobą brzydzę.

*Gorzałka.*

Żartujesz sobie nie słucham ja tego,  
 Pewnieć do głowy przyszło co dziwnego,  
 Już to raz trzeci wypowiadasz wale,  
 Przecie mię pijesz kochany Michale.

*Michał.*

Ja nie żartuję, lecz mówię statecznie,  
 Że cię z przyjaźni już kwituję wiecznie,  
 I pić cię w życiu swém nigdy nie będę,  
 Ujrzysz, że biedy wszelakięj pozbędę.

*Gorzałka.*

Dawno zaczynasz żyć dobrze na świecie,  
 Przecięż się wracasz do swego człowiecze,  
 Tak téż i teraz nie dotrzymasz słowa,  
 Nałożny wódki jak brzuch tak i głowa.

*Michał.*

Na łasce Boga rzecz zawisła cała,  
 Który wie dobrze, żeś mnie zrujnowała,  
 Wszakże raz trzeci ten będzie skuteczny,  
 Niech w Imię Boskie już będę stateczny.

*Gorzałka.*

Ach smutna dla mnie to dzisiaj nowina!  
 Takięj odmiany, cóż jest za przyczyna?  
 Ach przebóg! cóż ci zlegom uczyniła?  
 Jezelim tobie wiernie nie służyła?



*Michał.*

Niech cię grom trzaśnie i z twoją wiernością,  
 Trucizną jesteś i jedyną złością.  
 Gdy komu służysz już tam cnoty mało,  
 Odrzesz i z sukni, i duszę i ciało.

*Gorsalka.*

Wszak do kościoła ludziom chodzić trzeba,  
 Którzy po śmierci chcą trafić do nieba,  
 Zás przy kościele stoi karczma wszędzie,  
 W której gorsalka dla każdego będzie.

*Michał.*

Prawdę nam stare przysłowie wskazuje,  
 Że tam gdzie pan Bóg swój kościół buduje,  
 Zaraz też diabeł swą kaplicę stawia,  
 Gdzie na swą stronę cnotliwych namawia.

*Gorsalka.*

Dobrzeć to ludzie starzy uczynili,  
 Że przy kościele karczmę postavili,  
 Bo się posili nie jeden zemdlony,  
 Niżli na ludzi uderzą we dzwony.

*Michał.*

Wielkie nad ludźmi masz politowanie,  
 Iż nie jednemu po łbie się dostanie,  
 Dzwoni mu w głowie bardziej niż w kościele,  
 W oczach kościołów zdaje mu się wiele.

*Gorsalka.*

Ach! niespodziana to dziś na mnie trwoga,  
 Gdzie się podzieję sierota uboga?  
 Ciężkie ah! ciężkie zadajesz mi rany,  
 Gdy mnie opuszczasz Michale kochany!

*Michał.*

Cóż mi do tego choćbyś się i wściekła,  
 Ujść mi potrzeba gorącego piekła,  
 Wiele się cnoty w życiu opuściło,  
 Gdy się nad miarę sapsalicę piło.

*Gorsalka.*

Ze mi przyganasz mylisz się człowiecze,  
 W ludziach natura nie równa na świecie,  
 Drugi jałmużnę daje gdy pijany,  
 Płacze w kościele gdy grają w organy.

*Michał.*

Właśnie krokodyl człek pijany płacze,  
 W krótkce zaś potem jak szalony skacze,  
 Chętka go ciągnie do wszystkiego złego,  
 Brzydki bezecnik będzie z pocziwego.

*Gorsalka.*

Jednakże z rana jestem medycyną,  
 Moim kochankom pociechą jedyną,  
 Coć na żołądek ciężko zachorują,  
 Wszak go gorzalką prędko wykurują.

*Michał.*

Podobnaś diabłu bezecna maszkaro,  
 Już mnie nie gniewaj piekielna poczwaro,  
 Bo kościół odrzesz, przykryjesz dzwonnice,  
 Lecyzysz żołądek, a rozum na nice.

*Gorsalka.*

I owszem ludziom rozumu dodaję,  
 Którym go w głowie w te czasy nie staje,  
 Ma człek pijany rozumu dostatkim,  
 Kocha bliźniego, da worek z ostatkiem.

*Michał.*

Pójdź precz obludo, nie drwij sobie z ludzi,  
 Spij sobie w beczce, gdy cię nikt nie budzi,  
 Tyś nie jednego i z sukni odarła,  
 Albo mu konia lub wołu pożarła.

*Gorsalka.*

Ach cóż ci się to mój Michałku dzieje!  
 Gdyżeś ty we mnie wszystkę miał nadzieję,  
 Budziłeś w nocy, chodziłeś do sądka,  
 Gdy cię trapiła choroba żołądka.

*Michał.*

Bo zem rozumiał, żeś co pocziwego,  
 A ty jak widzę jesteś nic dobrego,  
 Czasem w potrzebach jam się ciebie radził,  
 Dla tegom nie raz z ludźmi się powadził.

*Gorsalka.*

Jam nie nie winna, żeście się wadzili,  
 Bo żeście mało gorzałki wypili,  
 Było pić więcej, spać potem do domu,  
 By się nie przykrzyć na świecie nikomu.

*Michał.*

Niewinna duszo masz swoje wykrety,  
 Jednak dla ciebie zimno bywa w pięty,  
 Kto cię rad pije ten zapewnie zginie,  
 Szczęście wszelakie z daleka pominie.

*Gorsalka.*

Wszak wiesz, że dziwnym sposobem się rodzę,  
 Nosem ojcowskim na ten świat przychodzę,  
 Gdzie muchy w nosie, ja ich wnet wykrecę,  
 I do rzeźwości człowieka zachęcę.



*Michał.*

Ale nie jeden pono duszą kichnie,  
Droga do nieba bardzo mu się zwichnię,  
Chybi do celu, do którego mierzył,  
Że téj przeklętéj dryndulisze wierzył.

*Gorsalka.*

Przynajmniej uważ, jak się dobrze mają,  
Ci, którzy wódkę różną przedawają.  
A ty mnie wcale z przyjaźni kwitujesz,  
Uważ, że tego kiedy pozalujesz.

*Michał.*

Przecię ty pleciesz kipki i opalki,  
Wszak ci nie piją tak wiele gorsalki,  
Tylko ją ludziom takowym sprzedają,  
Którzy jak w Bogu, w niej nadzieję mają.

*Gorsalka.*

Czemuż tak bardzo Michałku mnie lajesz?  
I czemuż dalej zemną nie przestajesz?  
Ej! pozalujesz tego choć po chwili,  
Jednakże zemną zawsze było mili.

*Michał.*

Wyrok już czynię z tobą nie przestawać,  
W konfidencyą żadną się nie wdawać.  
Dosyc się biedy nie raz wycierpiało,  
Gdy się codziennie gorsalkę pijało.

*Gorsalka.*

Gdy się duszyczka wódeczką posili,  
To człowiekowi zaraz będzie mili,  
Zdrowy jak ryba dobrze mu się dzieje,  
Nie znając smutku wesoło się śmieje.



*Michał.*

Już mię nie zwiedzisz więcej obludnico,  
 Pójdź precz odemnie brzydka czarownico,  
 Tys mi nie małą sztukę wyrządziła,  
 Gdyś gospodarstwo domowe zniszczyła.

*Gorsalka.*

I ta przyczyna nie zemnie pochodzi,  
 Że się źle komu na świecie powodzi,  
 Bo są rozmaite przypadki na ziemi,  
 A człek jak w łódce pływa między niemi.

*Michał.*

Największą tobie ja winę przyznaję,  
 Że mi się w niczym szczęście nie udaje,  
 Bo mię odarłaś częstokroć z pieniędzy,  
 Zaczem doznałem niepośledniej nędzy.

*Gorsalka.*

Nie wielem tobie ja wydarła grosza,  
 Bardziej narzekaj na pana piwosza,  
 Ten tobie zawsze wiele czynił złego,  
 Żeś na żołądek chorował od niego.

*Michał.*

I to nie słuszna ta twoja wymówka,  
 Już mnie nie gniewaj, niemów ani słówka,  
 Więcej daleko przepadło dla ciebie,  
 Bo człek pijany nie myśli o chlebie.

*Gorsalka.*

Ej! reflektuj się kochany Michale!  
 A mnie gorzałki nie opuszczaj wcale,  
 Żałować będziesz méj słicznej urody,  
 Czerwonej, żółtej, lub czystej jak wody.

*Michał.*

Precz bazyliżku, co zabijasz wzrokiem,  
Krzywém już na cię będę patrzył okiem,  
Kiedys jest dobra to najbardziej szkodzisz,  
I najmędrszego często za nos wodzisz.

*Gorsalka.*

Ej! wspomnij sobie na swe lata młode,  
Wszakżeś gorzałkę pijał a nie wodę,  
Przecież rozumu nie przepił swojego,  
Bywałeś zawsze humoru dobrego.

*Michał.*

Tys zaraz z młodu moim zdrajca była,  
Choć grosz ostatni z worka wywabiła,  
Cóż zatem poszło? bez koszuli chodzić,  
Albo bez bótów, w błociem musiał brodzić.

*Gorsalka.*

Wszakżeś z młodości nie tak wiele tracił,  
Gdys się z kochanką Krystynką obaczył,  
Bosyc ci wódki na kredyt dawała,  
Przecież od ciebie zapłaty nie chciała.

*Michał.*

A cóż mi potem przekłety szatanie,  
Komuż się za to ma dusza dostanie?  
Trzebaby teraz jałmużną zapłacić,  
Takową krzywdę, a duszy nie tracić.

*Gorsalka.*

To przecię wspomnij, gdy ładne dziewczeczki,  
Nie żałowały dla was gorzałeczki,  
Krzywdy nie było, choć was częstowały,  
Bo już nie pańską, lecz swą wódkę miały.

*Michał.*

Wszystko minęło, a bieda została,  
 Bo potym zawsze gęba wódki chciała,  
 A gdy w kieszeni szeląga nie było,  
 Chociaż i książkę to się zastawiło.

*Gorzalka.*

Jednakżem tobie ja przygodna była,  
 Wiele dobrego często wyświadczyła,  
 Kiedy cię zębów ból niezmierny trapił,  
 Przestał, kiedyś się gorzałeczki napił.

*Michał.*

Dobrze to mówią żeś ty doktor jugo,  
 Gdy kogo leczysz, już tego nie długo,  
 Prędko kark złamie, rękę albo nogę,  
 Albo się stłucze, gdy wyjdzie na drogę.

*Gorzalka.*

Przynajmniej wspomnij na insze przygody,  
 Kiedy szumiały jak na morzu wody,  
 Gdyć zimno było, że aż dusza drżała,  
 Jam cię w podróży sama posiliła.

*Michał.*

Istną trucizną twoje posilenie,  
 Prędko byż może życia utracenie,  
 W niebezpieczeństwo sam się taki wdaje,  
 Który żeglując z gorzalką przestaje.

*Gorzalka.*

Gdyć mroźny Auster do serca dojmował,  
 Nie był, ktoby cię w podróży ratował,  
 Jam była w karczmach ratunkiem dla ciebie,  
 Gdyć cię rozgrzała, myślałeś, żeś w niebie.



*Michał.*

Twoje rozgrzanie, ogień malowany,  
 A kto ci wierzy, już jest oszukany,  
 Nie jeden umarł, od mrozu wielkiego,  
 Obzłopawszy się trunku przekłętego.

*Gorzalka.*

I wiecznie na mnie już się gniewasz weale,  
 I pić niebędziesz kochany Michale!  
 Ejże, nie wytrwasz, masz żołądek słaby,  
 Często narzekasz, podobnyś do baby.

*Michał.*

Choćby mi przyszło wkrótce legnąć w grobie,  
 Raz ja na zawsze wypowiadam tobie,  
 Że błaznem nie chcę być u ludzi miany,  
 Ani od ciebie być godnym nagany.

*Gorzalka.*

Wszakże nie zemnie ta pochodzi wina,  
 I twój zniewagi nie jest ta przyczyna,  
 Pić możesz miernie, ale nie tak wiele,  
 Będziesz zdrów zawsze na duszy i ciele.

*Michał.*

Dobrze cię Włochy ogniem nazywają,  
 Bo słuszną tego przyczynę uznają,  
 Zmałej iskierki wielki pożar wstaje,  
 Tak też z gorzalki, gdy kto z nią przestaje.

*Gorzalka.*

Przynajmniej jeden kieliszeczek z rana,  
 Wypij bezpiecznie, nie bądźciec nagana,  
 Zamiast lekarstwa dobrego ci stanie,  
 A doktorowi nie zapłacisz za nie.

*Michał.*

Wszakżem powiedział, że ta medycyna,  
Ostatnia duszy i ciała ruina,  
Najgorzej jeden kieliszek przypadnie,  
Do gustu, więcj wypije się snadnie.

*Gorsalka.*

Cnota to będzie umartwić swe ciało,  
Napić się wódki, ale tylko mało,  
Większe to tobie będzie umartwienie,  
Niżli gorzalki wcale opuszczenie.

*Michał.*

Znam ciebie ziolko, żeś własna pokrzywa,  
Której natura jest bardzo zdradliwa,  
Prędko się sparzy, kto wódki skosztuje,  
Mądry po szkodzie Polak pożałuje.

*Gorsalka.*

Pewnie ci chodzi o grosza utratę,  
Lecz doktorowi większą dasz zapłatę,  
Za proszek tynfa, za olejek złoty,  
Nie ruszysz z domu do żadnej roboty.

*Michał.*

Niech będzie jak chce, na tom się usadził,  
I w tem zdrowego rozumu poradził,  
Choć doktorowi za proszek zapłacę,  
Przecież rozumu swego nie utracę.

*Gorsalka.*

Przynajmniej w święto kieliszek wypijesz,  
Dubelt hanyżu troszeczkę zażyjesz,  
Dla złego wiatru by ci nie zaszkodził,  
Gdy będziesz rano do kościoła chodził.

*Michał.*

Isłyszec niechęć w święto o gorzałce,  
 Bywała nie raz suto w mojej palce,  
 Dla tego nieraz w kościele się spało,  
 Ledwo się Amen kazania słyszało.

*Gorsalka.*

A wzdyć to w święto piją wódki wiele,  
 Gdy się witają z sobą przyjaciele,  
 Jeden drugiemu jak najlepiej radzi,  
 Gdy go na wódkę do karczmy prowadzi.

*Michał.*

Nie razem widział jak sobie radzili,  
 Z wielkiej przyjaźni za łby się wodzili,  
 Gwałtu i ratuj niektórzy wolali,  
 Tak się przy wódce sąsiedzi witali.

*Gorsalka.*

Wszak i przy piwie chłopci mają pałki,  
 Biją się chociaż nie piją gorzałki,  
 Drudzy po nocach jako sowy krzyczą,  
 Inni szatanów tysiącami liczą.

*Michał.*

Ciebie nie przeprze, czart swoje, pop swoje,  
 A któż to czyni takie niepokoje?  
 Gorsalka z rana zapruszywszy głowę,  
 Przedziwną w ludziach sprawuje wymowę.

*Gorsalka.*

Więc sam uznajesz, że uczę mądrości,  
 Kłania się prostak, zna się na grzeczności,  
 Wymowa mądra odpowie każdemu,  
 Otóż z gorzałką dobrze jest głupiemu.



*Michał.*

Kłania się pijak, aż nadto nieboże,  
Pokłoniwszy się, wstać więcej nie może,  
Od wódki mądry, a z natury głupi,  
Zamiast zająca, kota w miechu kupi.

*Gorszalka.*

Dobrześ się widzę na to nagotował,  
I takeś sobie sam wyperswadował,  
Ale się mylisz, swój biedy nie widzisz,  
Gdy się niesłusznie mną gorszalką brzydzisz.

*Michał.*

Słusznie się brzydzę takową jejmością,  
Która czlekowi jest jedyną złością,  
Co tylko niecnót w świecie się znajduje,  
To wszystko w ludziach gorszalka sprawuje.

*Gorszalka.*

Ej! przyjdzie ten czas! że wódki skosztujesz,  
Kiedy nie więcej przynajmniej spróbujesz,  
Czy zła? czy dobra? i zapomnisz słowa,  
Byle się trochę zapruszyła głowa.

*Michał.*

Mylisz się bardzo nie uczynię tego,  
Dotrzymam słowa raz wyrzeczonego,  
Jużes mi w życiu i nazbyt obrzydła,  
Ogoliłaś mnie, a prawie bez mydła.

*Gorszalka.*

Także to bluźnisz, wielki niewdzięczniku,  
Wszakże twój rozum prawie w złym był szyku,  
W kłopocie głupiał i nieznales spania,  
Jam cię wyrwała z tego zamieszania.

*Michał.*

Raz się trafiło ziarno ślepój kurze,  
 Ześ dopomogła stroskanėj naturze,  
 Boć na frasunek dobry bywa trunek,  
 Jednak wart diabła takowy ratunek.

*Gorzalka.*

Także to płacisz za dobre człowiecze,  
 Żem ci tak wiernie służyła na świecie?  
 Już mi się przykrzy z tobą więcej swarzyć,  
 Nic wiem do kogo iść na ciebie skarzyć.

*Michał.*

Idź i do djabła, wcale się nie boję,  
 Ja przy statecznem słowie swoim stoję,  
 I pić nie będę w swem życiu gorzalki,  
 Choćby mnie miano siekać na kawalki.

*Gorzalka.*

Więc odstępuję, gdy się mnie wyrzekasz,  
 I tak okrutnie na wódkę narzekasz,  
 Obaczę statek twój jak będzie długi,  
 Jeżeli cię piwo nie wprowadzi w długi.

*Michał.*

Bóg mnie obroni od zbytku piwnego,  
 Mogę się napić cienkuszku dobrego,  
 Tym wielkie prędko ugaszę pragnienie,  
 I będę wolne miał zawsze sumienie.

*Więc.*

Boże łaskawy! przyjm me w zdychanie,  
 Bo od gorzalki broń mnie zawsze panie,  
 I jej siostrzyczki lubieżności ciała,  
 Która z gorzalką rada się trzymała.

Si oculus tuus scandalisat te? erue eum, et proice  
abs te *Math. 18.*

*Jeżeli cię gorzałka do złego prowadzi? to jej  
nie pij, a zbawion będziesz.*

## LEKARSTWO

*Bardzo skuteczne na wszelkie dusznej choroby.*

**W**eźmij twardości serca funtów trzy, krwi własnej ogniem pożądliwości na węgiel spalonej funtów dwa, to najprzód na proszek utłucz pięścią, na skalistych piersiach twoich, potem do tego przydaj owocu dobrych uczynków jak najwięcej, róży wstydlivosti i utrapienia łutów dziesięć, kadzidla modlitwy uncyj siedm, kamienia twardości funtów pięć, to wszystko znowu na proszek utłucz, potem weźmij balsamu nabożeństwa łutów trzy, olejku liliowej niewinności uncyj pięć, rozmarynowego wianku czystości uncyj siedm, soli rostopności łutów dwanaście. Te wszystkie ingrediencye na fundamencie wiary dobrze zmieszawszy, włóż w garnuszek pokory, do tego staraj się, abyś dostał wody żywej łask Boskich pół kwarty, łez pokutnych półkwaterek, to wlej w tenże garnuszek, a zaszpunktuj dobrym przykładem, potem obłóż należycie ogniem miłości Boskiej, niech się gotuje, aż się konfekt zrobi, potem osłódź słod-



kością nadziei, i ostudź miłością bliźniego, po-  
tém jedz łyżką pokuty co dzień rano i wieczór,  
a na wieki zdrów będziesz.

*Laskawy czytelniku! za nędnego grzesznika,  
Michała Brodowicza, westchnij do Boga.*

*Jak pijaki pijają.*

Kat go wie, jak to pijani pijają,  
Najmniejszego pełnego kufła nie mijają,  
Brzuch nie beczuła, beczułka się wleje,  
A mnie od cebra głowa zaboje,  
Nie stęka pijak, acz pije dni kilka,  
Wszak i od mięsa nic nie boli wilka.

*Świat co umie.*

Jedynś człowiek, w jednym momencie,  
Trojaki możesz mieć u ludzi wzięcie.

Idź w obszarpanym bardzo karmazynie,  
Czapki nie zdiawszy nie jeden cię minie.

W tymże momencie, ty jeden pachole,  
Zrzucaj te łaty, a weźwij sobole.

Patrz jaki taki z drogi ustępuje,  
Zagląda w oczy, czapeczkę zdejmuje.

Zrzućże sobole, wdziej na się siermięgę,  
Za lada sprawkę zaraz weźmiesz cięgę.

WYDZIAŁ INSTYTUT  
KADANŃ LITERACKICH  
BIBLIOTEKA  
ul. Nowy Świat  
Tel. 26-68-68



F

23.960